

**Dzień 16****Ewangelia według świętego Mateusza, rozdział 27, wersety 45–54**

*Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani?», to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Słyszając to, niektórzy ze stojących tam mówili: «On Eliasza woła». Zaraz też jeden z nich pobiegł i wzięwszy gąbkę, nasączył ją octem, umocował na trzcinie i dawał Mu pić. Lecz inni mówili: «Zostaw! Popatrzmy, czy nadejdzie Eliasz, aby Go wybawić». A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i oddał ducha.*

*A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu.*

*Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, złękli się bardzo i mówili: «Prawdziwie, Ten był Synem Bożym».*

- Stając w obecności Bożej, uczynię znak krzyża.
- Poproszę, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu.
- Wyobrażę sobie Jezusa umierającego na Krzyżu.
- Poproszę w tej medytacji o odwagę stanięcia przy Ukrzyżowanym.
- Rozpocznam rozważanie słowa Bożego.

Wielkie, zwłaszcza niezawinione, cierpienie jest zawsze próbą wiary. Trudno jest wytrwać w ufności dobremu, kochającemu Bogu, jeżeli spotyka nas ból, cierpienie, czasem niesprawiedliwe, a zawsze trudne do udźwignięcia. Przychodzi wtedy zwątpienie, pytania, krzyk buntu i rozpacz. Jezus – zdradzony przez przyjaciół, niesprawiedliwie skazany, bity i wyszydzony – też wykrzykuje swój ból, opuszczenie i lęk. Wchodzi w mrok, który w chwili Jego śmierci ogarnął całą ziemię.

Słowa, które wypowiada Jezus: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?” są wstrząsające. Jezus doświadcza w tym momencie najtragiczniejszego ludzkiego bólu – poczucia odłączenia od miłości Boga. Jednak nawet wtedy nie przestaje wołać do Ojca. Ta potężna ufność, mimo straszliwego bólu fizycznego i duchowego, nie zostaje zawiedziona. Jaka jest moja wiara w chwili próby, doświadczenia cierpienia, czy odrzucenia?

Żeby nas uratować, Jezus stał się posłuszny aż do śmierci. Tak wielka jest miłość Boga. A jednak są ludzie, którzy przechodzą obojętnie – jak tłum, który przygląda się i szydzi, nie chce uwierzyć. Boga w umierającym skazańcu rozpoznaje poganin, rzymski żołnierz, a Żydzi, przedstawiciele narodu wybranego, którzy czekali na Mesjasza – nie! Sama przynależność do wspólnoty religijnej nie oznacza, że jest się człowiekiem wierzącym! Wiara to odkrycie i rozpoznanie Boga działającego w moim życiu.

Czy chcę stanąć pod Krzyżem w bezradnej wdzięczności za taką miłość?

- Zakończę rozważanie osobistą rozmową z Panem o tej medytacji i odmówię *Ojcze nasz*.